

WESOŁE ABC

Czy ma pan(i) telefon?

Telefon jest to aparat, który ostrym dzwonkiem przerywa nam drzemkę i zmusza do tłumaczenia się przed znajomymi, dlaczego wczoraj nie zadzwonił do nich (przerywając im drzemkę) i nie zapytaliśmy się czemu do nas nie dzwonią.

Przyrząd ten ma niezliczone zalety. Pierwsza korzyść to kontakt z całym światem, wystarczy tylko ręką sięgnąć ażeby usłyszeć że:

— Pani przed chwilą wyszła...
— Pan minister jest teraz na konferencji...

— Zaraz zobaczę, czy pani jest, a czy można wiedzieć kto mówi?...
— Niestety, dziś nie możemy panu wypłacić, może pan zechce zadzwonić za tydzień...

Dziś nie mam czasu, kochanie! Zadzwoni do mnie powiedzmy... we środę... nie, w środę będę zajęty, więc w czwartek a najlepiej w sobotę... a w niedzielę to już prawie napewno...

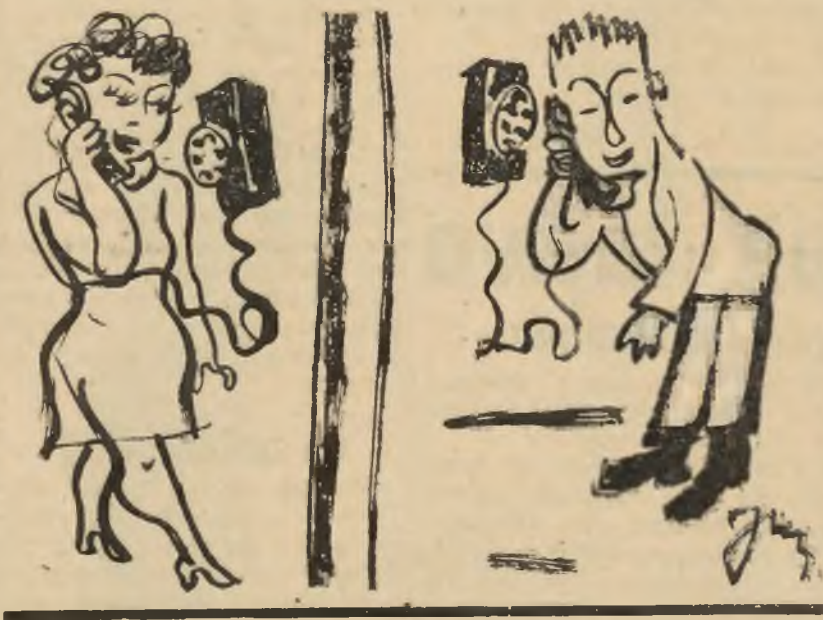
Tak wygląda ten kontakt.

Druga zaleta to pewna swoboda towarzyska na którą sobie można pozwolić operując tym aparatem. Można rozmawiać z kobietą będąc ubranym jedynie w skarpetki, można dzwonić do żony „z miasta” szeptać jej ciche słówka pozwalając sobie jednocześnie na sytuację, którychby nie ścierpiało jej oko. Nie należy jednak wykorzystywać zbyt często tych swobód bowiem żony posiadają przedwczesny dar telewizji. Telefon podsyca również wyobraźnię, młodzi romantycy pro-

wadzą nieraz długie, przepelnione uczuciem rozmowy z nieznanymi paniami snując świetlane wizje na ich temat. Biada jednak młodzieńcowi, jeżeli zechce się umówić w kawiarni z taką bogdaną. Wówczas napewno każe zdjąć ze ściany aparat. Telefon pozwala również na stwarzanie alibi.

— Dzwonię z biura, kochanie!
— mówi małżonka a do jego czułego głosu dołącza się głos harmonji, pobrzękiwanie kufli i kieliszków.

— Dzwonię od krawcowej —



Rozmaitości

ZYWY MA RACJE

W szpitalu w Sawalienger pod Monachium, stary rzeźnik Pomeisl, walczy ze śmiercią.

Wokoło stoja we łzach krewni. Ach, jakie ciężkie konanie.

Raptem pani Pomeislowa przerywa łkanie i pyta:

— Jak pan doktor myśli, czy zdążył jeszcze na ostatnią kolejkę?

SAMOCHÓD

Na konkursie piękności samochodów spotkali się dwaj znajomi automobilistów.

— Halo! Co słychać?

— Dziękuję! Kupiłem nową maszynę.

— Jaką?

— Szóstkę!

— Sześciocylindrowy?

— Nie na sześć rat.

ZNAJOMOŚĆ RZECZY

W obecności pewnej młodej aktorki, słynącej bardziej z urody, aniżeli z inteligencji i talentu, rozmowa toczy się na temat dramatycznej literatury francuskiej.

— No wiecie — mówi ktoś — Francuzi mają przecież takiego Corneilla...

— Ech! to wszystko niepewne!... wtrąca się do rozmowy piękna aktorka — ja piję tylko Martella!...

— Nie dosłyszal...

Pewien sławny astronom w czasie odczytu dowodził słuchaczom swoim, że siła cieplna słońca

mówi pani Iza trzymając w jednej ręce słuchawkę a w drugiej sukienkę którą zdjęła przed chwilą (przyszła bowiem do przymiar ki).

— Jak się czujesz złotko — zapytuje małżonka z miasta.

— Doskonale — odpowiada małżonka czując przyłożoną do piersi lufę rewolweru bandyty.

— Nie potrzebujesz czego przy-
padkiem.

— Nie wszystko mam... czego dusza zapagnie... — odpowiada drżącym ze strachu głosem, widząc jak bandyci pakują do wor-

ków srebra, rozbijają kasę komody otwierają szafę etc...

Telefon ma jednak również swoje wady.

Przedewszystkiem łapczywy jest na pieniądze i kocha gotówkę. Wyłączony milczy jak grób przejmując smutkiem odciętego od świata abonenta, który czuje się jak wyklęty i myśli, że stało mu się wielkie nieszczęście. Nie wie biedak, że na czysto na tem wygrywa.

Druga wada to złudzenie wygody, ekonomii i czasu, jakie daje telefon. Dzwoni powiedzmy damy na której panu X - owi bardzo zależy. — Będę za kwadrans — odpowiada a ponieważ znajduje się jeszcze w negliżu, bierze się nagwałt od ubierania.

Okazuje się jednak że zginęła gdzieś spinka i w żaden sposób nie może przymocować kołnierzyka, szukając spinki przypomina sobie, że nie ma przy sobie pieniędzy, które powinien przedtem podjąć w P. K. O. W ten sposób mija kwadrans, pół godziny, godzina... i dama na której X-owi bardzo zależało nie chce go widzieć więcej na oczy.

Telefon nie chroni również przed wprzeczycielami, są oni bowiem sprytniejsi niż się wydaje.

— Dzwoni jakaś panienska! — komunikuje służąca.

Podsekcytowany pan X pędzi do aparatu i słyszy gruby głos pana Blumenkopfa:

— Co jest z tym wekslem, co?

— Dzwoni jakiś pan! — mówi służąca.

— Niema mnie w domu — odpowiada pan X nie wiedząc, że to kochana Lili podstawiła swojego szwagra, na wypadek gdyby zamiast X-a podeszła i odebrała telefon jego małżonka. Takie oto są wady i zalety tego przyrządu, którego obecność w moim pokoju, niepokoi mi stale.

Właśnie dzwoni, muszę więc przerwać pisanie...

Jur.

SPROSTOWANIE

Kościółek w małej osadzie Jamestown w U. S. A. Tłum farmerów słucha w skupieniu kazania pastora:

— Ostatnio mówiłem wam drodzy parafianie, o tem jak straszny grzechem jest kłamstwo i do jakiego potwornego upadku doprowadza ono człowieka. Następnie zaś poleciłem przeczytać siedemnasty rozdział Ewangelji świętego Marka. Chciałbym przekonać się już z was zastoso-
wało się do mej wskazówki. Niech ci którzy przeczytali siedemnasty rozdział Ewangelji świętego Marka podniosą ręce. Wszyscy obecni wznoszą ręce do góry.

— Dziękuję wam, moi mili — mówi pastor z uśmiechem. Pragnę tylko dodać jeszcze, że Ewangelja świętego Marka ma sześćdziesiąt, a nie siedemnaście rozdziałów.

PAN I SŁUGA

Pan Piekutowski wracając po całodzienniej nieobecności do domu, pyta służącą:

— Czy ktoś telefonował?

— Tak, nie zrozumiałam

wprowadził kogoś, ale na wszelki wypadek powiedziałam, że pan da jutro coś a conto.



KOMFORT U KANGURÓW

— Chodź moje dziecię, kąpiel już gotowa.

Rozmówki

Panienska: — Odnoszę panu tę książkę, nie kupię jej, bo mamusia mówi, że jest nieodpowiednia dla młodych panienek.

Księgarz: — Może mamusia myli się.

Panienska: — Nie podobnego, przeczytałam i jestem tego samego zdania!

Mąż: — Te kapelusze są bardzo ładne, tylko takie male...

Zona (szybko się orjentując): — Wciąż... kup mi dwa!

— Mówi mi Marianna, że kot zjadł rybę i nawet się Marianna nie dziwi?...

— Proszę pani..., dziwiłabym się, gdyby to ryba zjadła kota...

— Słyszeliście? Umarł F. ten który od wszystkich pożycza.

— Naprawdę?

— Tak. Wczoraj o drugiej oddał ducha Bogu.

— Pierwszy raz chociaż coś komuś oddał.

— Kto mi powie, dzieci, jak trzeba postępować, aby dostąpić odpuszczenia grzechów?

— Przedewszystkiem trzeba nagrzyszyć.

— Jak będzie liczba mnoga od „dziecko“?

— Bliźnięta, proszę pana! krzyczy jedna z lepszych uczennic klasy.

— Pani ma ząbki, jak perelki.

— Takie ładne?

— Nie takie rzadkie.

— Wyobraź sobie, że wczoraj w kawiarni zamieniono mi palto.

— Co? Kto ci mógł zabrać takie stare palto?

— Nie wiem... wyszedłem pierwszy.

Sędzia: — Oskarżony zamordował cztery osoby!...

Co pan ma na swoje usprawiedliwienie?

Oskarżony: — No... mogłem przecież zamordować pięć...

Stawiony przed sądem złodziej zaprzecza jakoby miał dokonać zarzucanej mu kradzieży.

Sędzia: — Przecież sześć osób widziało?

Oskarżony: — Wielka mi rzecz, sześć osób! Ja panu sędziemu przyprowadzę sześćset osób, które tego nie widziały!

— Podpisuję wszystkie pożyczki. Może pan słyszał o jakiej?

— Owszem! Niech mi pan pożyczysz sto złotych.

Zona: — Czego stoisz jak koleś... czy moja muzyka nie ci nie daje do myślenia?

Mąż: — Owszem... myślę o sąsiadach!

Sędzia: — Czy oskarżony nazwał pana osłem?

Powód: — Nie, panie sędzio, powiedział dość ogólnikowo — bydlę.

Rabinowicz — pyta nauczyciel — ilebym miał zapłacić naprzykład twemu ojcu miesięcznie procentu, gdybym pożyczył 100 zł.?

Rabinowicz — 50 zł.

Profesor — Co? 50 zł.?

Rabinowicz: — Tak. — Pan nie zna mego ojca.

— Czy uważa pan, że artysta powinien się żenić?

— Oczywiście! Jakżeby mógł bez tego się rozwieść?

Sędzia: — Czy pies rzucił się na pana?

Świadek: — Nie, bo byłem w mundurze.

Poliejant surowo: — Dlaczego pan tak przedko jechał, wiedząc, że hamulec zepsuty?

Szofer: — Chciałem zdążyć do garażu, nim spowoduję wypadek.

Bojaźliwa dama: — Więc jest tylko pokój na 42-ym piętrze?

A czy w razie pożaru, jesteście przygotowani?

Portier: Oczywiście szanowna pani. Jesteśmy zaasekurowani w dwóch towarzystwach ubezpieczeń.

Gospodyni: — Boże on wycina mego Rembrandta!

Matka: — Drogi mój, jest grzeszny tylko wtedy, gdy robi wycinanki.

Gość wskazując półmiskę: — Co to takiego?

Kelner słuchając muzyki: — To kawalek z „Wesołej Wdówki“.

— Panie, niech pan nie szczypie, to boli!

— Poboli i przestanie.

NIGDY nie zgadzał się pójść

gdziekolwiek, dokądkolwiek lub „bylegdzie”

lecz zawsze

IDŹ SAM I INNYCH ZAPROWADŹ

do „CAVEAU”-WINIARNIA ZIEMIANSKA, Jasna 5,

a tam na **DANCINGU** ubawisz się do

JEDYNĄ oryginalną kuchnią **KAUKAZKA**,

rana i zobaczysz piękną **REWJĘ** W pokojach wschodnich **CHÓR BOJANÓW**

oraz **KOLACJE KLUBOWE z 3 dań — 2.50**

Anegdoty

ROZMOWA

Dwóch Żydów gra w karty. Nagle jeden z nich zrywa się o burzony:

— Oszukujesz w grze?

— Nieprawda, nie oszukuję.

— Kłamiesz, kłamiesz! Oszust jesteś i kanalia! To już koniecznie w rodzinie: twój ojciec siedzi w więzieniu, twój brat zbankrutował i uciekł z pieniędzmi, a ty oszukujesz w grze! Świnia!

— Dobrze, dobrze — odzywa się tamten spokojnym głosem — ale czy my jesteśmy tutaj żeby rozmawiać, czy żeby grać?

HUMOR MARSYLSKI

— Jestem największym pływakiem w Marsylii — chwali się Marjusz. — Nikt mi nie potrafi dorównać. Zanurzam się naprzekład w morzu, trzymając w jednej ręce igłę, a w drugiej nitkę. Gdy po paru sekundach wypływam na powierzchnię igła jest już nawleczona.

— To jeszcze nic — odpowiada Oliwe. — Ja daję nurka, trzy-

mając w ręku banknot dwudziestofrankowy i wypływam po chwili z dwudziestoma frankami i drobną monetą.

ZATRUCIE

Mnich Galiani, był jak wiadomo największym plotkarzem 18 wieku, słynął z ciętości i złośliwości. Pewnego dnia rozeszła się po Paryżu wieść, że Galiani zaniemógł poważnie, uległszy jakimś zatruciu.

Znam przyczynę — powiedział baron Grimm — ugryzł się w język.

TAKA NATURA

Wagon sypialny trzeciej klasy Krynica — Warszawa. Na górnym posłaniu leży stary żyd. Na dolnym młody subjekt z firmy Katzenelensohn i S-ka. Młody handlowiec koniecznie chce zasnąć.

Monotonnie huczą koła i monotonnie jęczy stary żyd na górze:

— Oj, to ja mam pragnienie.

Oj to ja mam pragnienie. Młodzie-

niec czuje, że dłużej już w tych warunkach nie wytrzyma. Wycho-
dzi więc na najbliższej stacji na peron, kupuje flaszkę lemoniady i zanosi ją staremu. Stary żyd chętnie przyłożył usta do butelki i wypił wszystko do dna.

Zadowolony subjekt przykrywa się kołdrą i już, ma zasnąć, gdy w tem nowa serja westchnień przerywa ciszę:

— Och, to ja miałem pragnienie!...

CLEMENCEAU

Clemenceau miał w swej posiadłości wiejskiej niezwykle złego alzackiego owczarka.

— Nie ma pan pojęcia, co to za wściekła bestja — opowiadał raz „Stary Tygrys” pewnemu politykowi, przybyłemu doń w odwiedziny. — Gryzie nawet moich przyjaciół!

— No to nie ma wiele do gryzienia! — zauważył gość.

OPINJA

Do Wojciecha Kossaka zgłosił się pewnego razu jakiś młody malarz, batalista, prosząc mistrza o

ocenę swych obrazów.

— Staralem się — dodał — oddać w tych obrazach całą okropność wojny.

— Udało się to panu w zupełności. Jeszcze nigdy nie widziałem nie tak okropnego, jak pańskie obrazy.

JESZCZE O CLEMENCEAU...

Clemenceau siedział pewnego razu na jakimś bankiecie dyplomatycznym obok małżonki ambasadora amerykańskiego, która starała się zupełnie widocznie pozyskać względy znakomitego męża stanu. Spoczątku mówiła do niego „Ekscelencjo”, potem „panie Clemenceau”, wreszcie zaś mój drogi Clemenceau“.

— Na imię mam Jerzy! — odpowiedział Clemenceau, klanając się uprzejmie.

SZLACHETNE ZDROWIE

Do Rotszylda przychodził jakiś stary, nędznie ubrany żyd.

— Panie baronie ja mam do pana małą prośbę. Ja przed godziną byłem u doktora. On mnie zbadał i powiedział, że po-

winienem pojechać trochę nad morze. Mam nadzieję, że pomoże mi pan ratować zdrowie.

— Dobrze, odpowiada Rotszyld, ma pan tu dwieście franków.

— Pan baron wybaczy, ale dwieście franków nie wystarczy mi przecież na wyjazd do Deauville.

— Co? Pan taki nędzarz potrzebuje jechać do Deauville, najdroższej miejscowości we Francji?

— Panie Rotszyld, powiem panu prawdę, że wtedy kiedy chodzi o moje zdrowie, nie jest dla mnie za drogie!

CUDOWNE DZIECKO

W salonie stary Tynpulwer opowiada:

— Mój synek jest, doprawdy, fenomenalny, on ma niebywałą pamięć. Czy państwo uwierzycie, że on zna prawie wszystkie numery telefonów warszawskich.

— Doprawdy?... To ciekawe.

Tynpulwer wola synka.

— Maniusz pokaż co umiesz.

— Z temi telefonami?

— Tak.

— Proszę bardzo: 113 - 26,

489 - 17, 837 - 71, 405 - 36,

511 - 84, 516 - 48, 222 - 75,

504 - 18... — recytuje malec.

— No dobrze — pytają zdumieni goście, — ale do kogo należą te telefony?

— A skąd ja to mogę wiedzieć, skąd? — odpowiada Moniek.

NIE WYPADA

Po jakimś burzliwym dniu na giełdzie siedział w restauracji słynny bankier Kamił Castiglioni w towarzystwie swego zaufanego Neumana. Kelnerzy stali wyciągnięci na baczność i oczekiwali obstalunku dostojnego gościa. Bankier kazał podać przystawki, szampana, kawior i mięsiwa. Gdy kelnerzy oddalili się, powiedział wzdychając Castiglioni:

— Do diabła! mówiąc szczerze, wzięlbym najchętniej całkiem ordynarny gularz i do tego bombę piwa.

— No, więc dlaczego pan prezes nie obstałował tego?

— Ależ to nie wypada! Rozumie pan, to za tanio kosztuje!